

## **Katarzyna Berenika Miszczuk**

### **Tajemnica Dąbrówki – fragment**

Włosy miała spięte na czubku głowy w koczek, który dodawał jej kilka centymetrów i sprawiał, że twarz nabierała ostrych rysów. Gdy zatrzymała się przy bramie i uśmiechnęła szeroko, po plecach dziewczynki przebiegł dreszcz. Było w tym uśmiechu coś niepokojącego. Tak samo jak w zębach, które wydawały się o wiele za duże i za ostre.

– Dzień dobry! – przywitała się nieznajoma dość niskim głosem.

– Dzień dobry – pisnęła Tosia.

Na twarzy kobiety nie było ani grama makijażu. Jej ogorzała od słońca twarz poznaczona była siateczką drobnych zmarszczek. Przerażliwie białe zęby, wyszczerzone w nieszczerym uśmiechu, wydawały się odbijać światło i oślepić.

– Spóźniłam się chyba – oświadczyła, ale w jej głosie nie było słychać skruchy z tego powodu.

– Eee, tak, mama już czeka – powiedziała Tosia. – Razem z ciocią. Mama się martwiła.

– Całkiem niepotrzebnie. Miałam po drodze małe... kłopoty. Na szczęście udało mi się ich... pozbyć i oto jestem. A ty?

– Ja? – zdziwiła się Tosia.

– Jesteś jedną z tych dziewczynek, którymi mam się opiekować?

– Tak – odparła niechętnie.

Nagle do Tosi dotarło, że zaraz straci swoją szansę. Zeskoczyła z bramy i stanęła obok kobiety. Musiała zadrzeć wysoko głowę, by spojrzeć jej w oczy.

– A wie pani, że nasza ciocia, ta, z którą mieszkamy, jest szeptuchą? – zapytała.

– Wiem.

Tajemnicza kobieta wydawała się rozbawiona i zaintrygowana, do czego doprowadzi ta rozmowa.

– I wie pani, że oprócz nas to jeszcze kilka... rzeczy tu mieszka?

– Rzeczy? – Uniosła wysoko jedną z grubych brwi.

– No, demonów. Ostatnio mieszkała tu bieda i chciała nas pozabijać, ale się jej pozbyliśmy. Tylko nie wiadomo, czy nie wróci.

– Bieda nie zabija swoich żywicieli tak łatwo – odparła kobieta. – To sprytny pasożyt.

Jako że nie doczekała się, aż dziewczynka otworzy jej bramę, to sama pchnęła drewniane skrzydło. Ruszyła powoli w stronę domu. Tosia natychmiast ją dogoniła. Zaczęła się denerwować. Rozmowa zdecydowanie nie szła po jej myśli.

– Ale ta bieda złamała cioci nogę! – zaproponowała.

– Złamana noga jeszcze nikogo nie zabiła – odparła ze złością kobieta.

– Nie wiadomo, co jeszcze u nas mieszka.

– Nie szkodzi, ja się nie boję żadnych upirów. – Posłała dziewczynce szeroki uśmiech, ale jej oczy pozostały surowe i pozbawione wesołości.